

JAN PAWEŁ II

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NOWĄ EPOKĘ KULTURY¹

[...] Totalitaryzmy o przeciwnych znakach i chore demokracje doprowadziły do głębokich wstrząsów w dziejach naszego stulecia. Każdy z systemów, następujących po sobie i wzajemnie się zwalczających, miał swą własną fizjonomię, nie sądzę jednak, by błędem było uznanie ich wszystkich za wytwory jednej i tej samej kultury immanencji, bardzo rozpowszechnionej w Europie ostatnich wieków, z której rodzą się wizje istnienia osobowego i zbiorowego ignorujące Boga i lekceważące Jego zamysł wobec człowieka.

Czyż jednak człowiek może istnieć i przetrwać bez Boga? Słusznie przypomina Sobór Watykański II, że „stworzenie bez Stworzyciela zanika” (*Gaudium et spes*, nr 36). Biada temu, kto zapomni o tej podstawowej prawdzie!

Na szczęście Bóg, którego ateistyczna kultura nadaremnie próbowała usunąć z widnokręgu człowieka, zawsze powraca i znów mu się objawia, otwierając sobie drogę poprzez wielkie pytania, na które nauka i technika, mimo wszystkich swoich zdobyczy, nie umieją i nie mogą znaleźć odpowiedzi.

„Wobec dzisiejszej ewolucji świata – stwierdza Sobór – z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia coraz bardziej podstawowe, bądź to z nową wrażliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną; co może człowiek dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać; co nastąpi po tym życiu ziemskim?” (*Gaudium et spes*, nr 10).

[...]

Na was zatem – na ludziach kultury i nauki – bardziej niż na kimkolwiek innym spoczywa odpowiedzialność za to, by ludzka myśl nie zamykała się na rzeczywistość Tajemnicy.

¹ Fragmenty przemówienia wygłoszonego na Uniwersytecie Wileńskim podczas spotkania z przedstawicielami kultury i nauki Litwy we wrześniu 1993. Przedruk za „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 1993, nr 12, s. 17-18 (punkty 4-6). Tytuł pochodzi od Redakcji „Ethosu”.

Ta powinność nie zostaje na was nałożona z zewnątrz, jakby po to by utrudnić wasze poszukiwania i ograniczyć wolność, ale w rzeczywistości jest konsekwencją samej logiki myślenia.

Kiedy człowiek myśli, doświadcza swojej ograniczoności, uświadamia sobie, że nie jest prawdą, ale że wręcz musi jej szukać jakby po omacku. Zarazem przeczuwa, że jego poszukiwania nie mogą i nie powinny się ograniczać do mało znaczących i ograniczonych celów, jako że potężna siła popycha je coraz wyżej, ku nieskończonemu.

Porywająca przygoda myślenia zawiera się w tej podstawowej dynamice, która stawia człowieka między świadomością własnych ograniczeń a potrzebą absolutu. Dlatego gdy człowiek „myśli głęboko”, zachowując dyscyplinę rozumu i uczciwość serca, wchodzi na drogę, na której może spotkać Boga.

Jeśli tak jest, to słusznie można zapytać, dlaczego tak wielu było myślicieli, którzy dali początek najbardziej systematycznym i radykalnym negacjom Boga?

Kościół umie odpowiedzieć na to niepokojące pytanie: choć to prawda, że sam rozum może dojść do poznania Boga, w obecnym stanie ludzkości, skażonej grzechem, tenże rozum jest dotknięty wielką słabością (por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 37). Myślenie nie jest izolowanym procesem dokonującym się w mózgu, ale pozostaje głęboko związane z egzystencjalnym doświadczeniem człowieka.

Jeśli zatem pragnie się, by myślenie wydało swe najdojrzalsze owoce, zwłaszcza w sferze poszukiwań prawd metafizycznych, należy kultywować etykę myślenia, która nie ma jedynie strzec jego logicznej poprawności, ale winna włączać czynności umysłu w klimat duchowy pełen pokory, szczerości, odwagi i uczciwości, ufności, uwagi poświęconej bliźnim i otwarcia się na Tajemnicę. Ta ogólna etyka „myślenia” nie zwalnia od trudu poszukiwania, ale je ułatwia i wspomaga, a w sprawach dotyczących Tajemnicy wręcz nadaje mu kierunek, a to dzięki wewnętrznej więzi między *verum* i *bonum*, które w Bogu są tożsame z samym Jego istnieniem.

[...] gorączkowy rytm, w jakim następują po sobie wydarzenia ostatnich lat, pozwala nam wyciągnąć racjonalny wniosek, że jesteśmy świadkami epokowego zwrotu w dziejach świata.

W tym okresie uciążliwego wchodzenia w nową epokę, której zarysów nikt nie potrafi dziś jeszcze przewidzieć ani zaprogramować, decydująca musi być rola intelektualistów: trzeba ją z mocą potwierdzić właśnie w tym czasie, gdy upadek ideologii może rodzić nastroje obojętności i zniechęcenia, a myśl wydaje się skłonna szukać schronienia w sceptycyzmie i niebezpiecznym pragmatyzmie.

Niech nikt nie sądzi, że ten kryzys myśli może schlebiać człowiekowi wierzącemu, tak jakby wiara zamierzała zająć obszary opuszczone przez pokonany rozum. W rzeczywistości prawdziwa wiara opiera się na rozumie

i dostrzega jego wartość, wspomaga go i pobudza, jak wielokrotnie stwierdzał Kościół w swoim nauczaniu (por. Denzinger-Schönmetzer, 3015-3019; *Gaudium et spes*, nr 15).

W nowym klimacie kulturowym, który trzeba dopiero ukształtować, pozostaje otwarta wielka przestrzeń dialogu między wiarą a kulturą.